

# John R. Searle

---

## Czym jest akt mowy?

---

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 71/2, 241-248

---

1980

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

# III. P R Z E K Ł A D Y

## TEORIA AKTÓW MOWY A BADANIA LITERACKIE

Pamiętnik Literacki LXXI, 1980, z. 2  
PL ISSN 0031-0514

JOHN R. SEARLE

### CZYM JEST AKT MOWY?

#### 1. Wstęp

Typowa sytuacja mówienia, obejmująca mówiącego, słuchacza oraz wypowiedź, składa się z wielu rodzajów aktów stanowiących wypowiedź mówiącego. Mówiący w sposób charakterystyczny porusza szczękami i językiem oraz wydaje dźwięki. Ponadto spełnia akty należące do klasy informowania, irytowania lub nudzenia słuchaczy, jak również akty należące do klasy wypowiedzi odnoszących się do Kennedy'ego, Chruszczowa czy bieguna północnego, wykonuje też akty należące do klasy oznajmiania, pytania, wydawania poleceń, zdawania sprawy, pozdrawiania, ostrzegania. Elementy tej ostatniej klasy Austin nazwał aktami illokucji i w niniejszych rozważaniach nimi będę się zajmował, tak że artykuł ten mógłby właściwie nosić tytuł: „czym jest akt illokucyjny?” Nie staram się zdefiniować zwrotu „akt illokucji”, chociaż jeśli moja analiza poszczególnych aktów tego typu powiedzie się, to mogłaby stanowić po temu podstawę. Następujące np. czasowniki i zwroty określają akty illokucji: stwierdzać, twierdzić, opisywać, ostrzegać, czynić uwagi, komentować, rozkazywać, polecać, żądać, krytykować, przepraszać, odrzucać, aprobować, witać, obiecywać, wyrażać aprobatę, wyrażać ubolewanie. Austin twierdzi, że w języku angielskim istnieje ponad tysiąc takich zwrotów.

Chcę na wstępie powiedzieć, dlaczego badanie aktów mowy, zwanych także aktami językowymi, uważam za ważne i interesujące dla

---

[John R. Searle, amerykański filozof języka, jeden z głównych autorzytetów w zakresie teorii aktów mowy, profesor uniwersytetu w Berkeley. Autor głośnej książki *Speech Acts* (1969) oraz wielu studiów publikowanych w czasopiśmie filozoficznych i książkach zbiorowych.

Przekład według: J. R. Searle, *What is a Speech Act?* W zbiorze: *The Philosophy of Language*. Oxford 1971, s. 39—46 (pierwodruk ukazał się w r. 1965). Publikujemy jedynie pierwszą część artykułu.]

filozofii języka. Sądzę, że istotną cechą każdego zjawiska komunikacji językowej jest to, iż zawiera ona akt językowy. To nie symbol, jak na ogół się sądzi, ani słowo, ani zdanie, ani nawet nie konkretne zastosowanie symbolu, słowa czy zdania, stanowi jednostkę komunikacji językowej, lecz jest nią ich w y p r o d u k o w a n i e w konkretnym spełnieniu aktu mowy. Mówiąc dokładniej, wytworzenie empirycznego zdania w określonych warunkach jest aktem illokucji i akt ten stanowi podstawową jednostkę komunikacji językowej.

Nie potrafię d o w i e ś ć, że komunikacja językowa w istocie swej składa się z aktów, lecz mam na rzecz tego argumenty, które mogą być przekonujące dla sceptyków. Jeden z takich argumentów polega na zwróceniu uwagi wątplącego na fakt, że gdy dźwięk czy znak na papierze są traktowane jako przejaw komunikacji językowej, czyli jako komunikat, to jednym z powodów takiego ich ujęcia jest przeświadczenie, że zostały one wytworzone przez kogoś z taką właśnie intencją. Nie mogą być one uważane za zjawiska naturalne, jak kamień, wodosпад czy drzewo. Aby uznać je za objawy komunikacji językowej, trzeba założyć, że zostały wytworzone przez to, co nazywam właśnie aktem mowy. Taka jest np. logiczna przesłanka obecnych prób odczytania pisma Majów, gdy hipotetycznie zakłada się, że znaki na kamieniach, z którymi mamy do czynienia, zostały wytworzone przez istoty bardziej lub mniej do nas podobne oraz że kierowały się one w tym określoną intencją. Gdybyśmy byli pewni, że znaki te są skutkiem, powiedzmy, erozji wodnej, to nie istniałby problem odczytywania ich, ani nawet nie nazywano by ich hieroglifami. Obejmowanie ich mianem komunikacji językowej nieodzownie implikuje ich powstanie jako aktów mowy.

Wykonanie aktu mowy jest podjęciem działania określonego przez pewne reguły. Uważam, że zadawanie pytań oraz wypowiedzanie twierdzeń należy do czynności określanych przez reguły, podobnie jak uderzenie piłką w baseballu czy ruch koniem w szachach. Zamierzam wyjaśnić ideę aktu illokucyjnego przez określenie koniecznych i wystarczających warunków dla wykonania określonego rodzaju aktu illokucyjnego oraz przez wyprowadzenie z nich zbioru reguł semantycznych używania wyrażenia (lub syntaktycznych wskazówek), które charakteryzowałyby określoną wypowiedź jako akt illokucyjny danego rodzaju. Jeśli uda mi się określić warunki i odpowiadające im reguły chociaż dla jednego rodzaju aktu illokucyjnego, to dostarczy to wzoru do analizy innych aktów, a zarazem do wyjaśnienia samego pojęcia w ogólności. Aby jednak ustalić te warunki i wyprowadzić z nich reguły wykonywania aktu illokucji, muszę wstępnie rozważyć trzy kategorie: reguły, zdania i znaczenie. Ograniczę się tylko do takich aspektów tych pojęć, które są ważne dla celów tego artykułu, jednak to nawet wymagałoby poświęcenia przynajmniej odrębnego artykułu każdemu z nich; czasem jednak może warto zrezygnować z sumienności na rzecz zwięzłości.

## 2. Reguły

Ostatnimi czasy na gruncie filozofii języka toczyły się ważne dyskusje dotyczące reguł używania wyrażen. Niektórzy filozofowie powiadali nawet, że znajomość znaczenia słowa polega po prostu na znajomości reguł jego używania czy stosowania. Niepokojącą cechą tych dyskusji jest to, że żaden filozof, o ile mi wiadomo, nigdy nie sformułował reguł użycia choćby jednego tylko wyrażenia. Jeśli znaczenie jest sprawą reguł użycia, to niewątpliwie powinniśmy umieć opisać reguły stosowania wyrażen w taki sposób, by wyjaśniały one znaczenie tych wyrażen. Inni zaś filozofowie, zniechęceni może niepowodzeniami swych kolegów w stworzeniu reguł, odrzucali modny pogląd głoszący, że znaczenie jest sprawą reguł, i twierdzili, że w ogóle nie ma tego typu reguł semantycznych. Przypuszczam, że sceptycyzm ten jest przedwczesny i że pochodzi on z nieumiejętności rozróżnienia różnych rodzajów reguł, które postaram się poniżej przedstawić.

Rozróżniam dwa typy reguł: 1) reguły, które określają istniejące dotychczas formy zachowania; np. zasady etykiety określają stosunki międzyludzkie, lecz stosunki te istnieją niezależnie od zasad etykiety, 2) inne zaś reguły nie tylko regulują, lecz tworzą i określają nowe formy zachowania. Np. zasady futbolu nie tylko regulują tę grę, lecz stanowią jej warunek, określają aktywność, na której ona polega. Czynność grania w futbol powstaje przez działanie zgodne z regułami; poza tymi regułami futbol nie istnieje. Ten drugi rodzaj reguł określam mianem konstytutywnych, podczas gdy pierwsze nazywam regułami regulatywnymi. Reguły regulatywne normują aktywność już istniejącą, aktywność, której istnienie jest logicznie niezależne od istnienia reguł. Konstytutywne reguły natomiast tworzą (a także normują) działalność, której istnienie jest logicznie uwarunkowane przez te reguły.

Reguły regulatywne przybierają formę imperatywną lub mogą być tak parafrazowane, np. „krojąc jedzenie, trzymaj nóż w prawej ręce”, lub „oficerowie mają nosić krawaty do obiadu”. Natomiast pewne reguły konstytutywne przybierają zupełnie inną formę, np. daje się mata w szachach, gdy atakuje się króla w ten sposób, że żaden jego ruch nie pozostawia go poza atakiem; lub: zdobycie bramki następuje, gdy gracz z piłką przekroczy w czasie gry linię bramkową przeciwnika. Jeśli wzorem reguł są dla nas reguły imperatywno-regulatywne, to takie nieimperatywne reguły konstytutywne wydają nam się czymś skrajnie dziwnym i zaledwie przypominającym reguły. Warto zauważyć, że mają one prawie tautologiczny charakter, gdyż to, czego reguła dostarcza, jest częściową definicją mata czy zdobycia bramki. Lecz oczywiście ten *quasi*-tautologiczny charakter jest konieczną konsekwencją tego, że są to reguły konstytutywne: reguła określająca „zdobycie bramki” musi określać, czym jest „zdobycie bramki”, podobnie jak zasady futbolu

określają, czym jest futbol. To, że bramkę zdobywa się w określony sposób i że dostaje się za to sześć punktów, może być czasem regułą, a czasem prawdą analityczną. A to, że może być określone tautologicznie, jest wskazówką, że mamy do czynienia z regułą konstytutywną. Regulatywne reguły na ogół mają formę: „zrób X”, lub „jeśli X to Y”. Niektóre reguły konstytutywne też mają taką formę, lecz inne mają formę: „X jest uważane za Y”.

Nieumiejętność dostrzeżenia tego gra pewną rolę w filozofii. Tak więc np. niektórzy filozofowie pytają: „w jaki sposób obietnica może stworzyć obowiązek?” Podobnie można zapytać: „w jaki sposób zdobycie bramki może dać sześć punktów?” Na oba te pytania można odpowiedzieć, ustalając regułę mającą formę: „X jest uważane za Y”.

Skłonny jestem sądzić, że zarówno niepowodzenia pewnych filozofów w sformułowaniu reguł określających użycie wyrażań, jak też sceptycyzm innych co do istnienia takich reguł, płyną, przynajmniej częściowo, z nieumiejętności rozróżniania między regułami konstytutywnymi i regulatywnymi. Większość filozofów przyjmuje regułę regulatywną za wzór czy paradygmat reguły, a gdy spogląda się na semantykę z punktu widzenia jedynie reguł regulatywnych, to nie znajduje się tam nic interesującego dla analizy logicznej. Istnieją niewątpliwie reguły społeczne w rodzaju: „nie należy mówić obscenów na zebraniach towarzyskich”, lecz nie jest to reguła, która jest istotna dla wyjaśnienia semantyki języka. U podstaw niniejszych rozważań leży hipoteza, że semantyka języka może być traktowana jako seria systemów reguł konstytutywnych i że akty illokucji są aktami dokonywanymi w zgodzie z takimi zbiorami konstytutywnych reguł. Jednym z moich celów jest sformułowanie zbioru reguł konstytutywnych dla określonego rodzaju aktu mowy. A jeśli to, co powiedziałem o regułach konstytutywnych, jest słuszne, to nie będzie niespodzianką, że nie wszystkie te reguły mają formę reguł imperatywnych. Trzeba wiedzieć, że reguły dzielą się na wiele różnych kategorii, z których żadna nie jest jednak podobna do zasad etykiety. Próba określenia reguł aktu illokucji może być traktowana także jako sprawdzian hipotezy, że reguły konstytutywne leżą u podstaw aktów mowy. Jeśli nie uda nam się w sposób zadowalający sformułować tych reguł, to nasze niepowodzenie będzie częściowym obaleniem tej hipotezy.

### 3. Zdania

Różne akty illokucji często posiadają cechy wspólne. Rozważmy wypowiedzenie następujących zdań:

- (1) Czy Jan opuści pokój?
- (2) Jan opuści pokój.

- (3) Janie, opuść pokój!  
 (4) Chciałbym, żeby Jan opuścił pokój.  
 (5) Jeśli Jan opuści pokój, ja uczynię to samo.

Wypowiedzenie każdego z tych zdań w określonej sytuacji będzie wykonaniem różnych aktów illokucji. Pierwsze będzie pytaniem, drugie stwierdzeniem dotyczącym przyszłości, czyli przepowiednią, trzecie żądaniem lub rozkazem, czwarte wyrażeniem pragnienia, piąte zaś warunkowym wyrażeniem intencji. Dokonując każdego z tych aktów, mówiący będzie wykonywał pewne dodatkowe akty, które są wspólne dla wszystkich tych illokucji. Wypowiadając każde z tych zdań, mówiący będzie odnosił je do konkretnej osoby, Jana, będzie też orzekał o opuszczeniu pokoju przez tę osobę. W żadnym wypadku nie jest to wszystko, co on czyni, lecz za każdym razem jest to część tego, co czyni. Powiedziałbym więc, że w każdym z tych przypadków, chociaż illokucyjne akty są odmienne, to przynajmniej pewne nieillokucyjne akty oznaczania lub orzekania są te same.

Mówienie o tej samej osobie i orzekanie o niej tej samej rzeczy w każdym z tych aktów illokucyjnych skłania mnie do powiedzenia, że jest pewna wspólna treść w każdym z nich. Coś w rodzaju „Jan opuści pokój” wydaje się wspólną ich cechą. Moglibyśmy je wszystkie napisać tak, by wyodrębnić tę wspólną im cechę, np. „Twierdzę, że Jan opuści pokój”, „pytam, czy Jan opuści pokój” itd.

Ze względu na brak lepszego słowa proponuję nazwać tę wspólną treść zdaniem [*proposition*] i powiedzieć, że wspólną cechą tych aktów illokucji jest to, że wypowiadając każdy z nich (1—5), mówiący wyraża zdanie, że Jan opuści pokój. Proszę zwrócić uwagę, że nie powiedziałem, iż zdanie wyraża zdanie logiczne; nie wiem, w jaki sposób mogłoby ono wykonać akt tego rodzaju. Powiem jednak, że wypowiadając zdanie, mówiący wyraża zdanie logiczne. Trzeba także zwrócić uwagę na to, że rozróżniam między zdaniem a asercją czy stwierdzeniem tego zdania. Zdanie, że Jan opuści pokój, jest wyrażone w wypowiedziach 1—5, natomiast tylko w przypadku 2 mamy do czynienia z asercją. Asercja jest aktem illokucji, natomiast żadne zdanie nie jest aktem, chociaż akt wyrażenia zdania jest częścią wykonania pewnych aktów illokucji.

Mogę to podsumować, mówiąc, że odróżniam akt illokucji od zdaniowej treści aktu illokucji. Oczywiście, nie wszystkie akty illokucji mają zdaniową treść, nie ma jej np. okrzyk „hura” czy „och”. Jest to rozróżnienie dawne, które w takiej czy innej formie już pojawiało się u takich autorów, jak Frege, Sheffer, Lewis, Reichenbach i Hare, nie wspominając o innych.

Z sematycznego punktu widzenia możemy rozróżniać w zdaniu wskazówkę zdaniową i wskazówkę siły illokucji. Tak więc dla wielkiej klasy zdań używanych do spełnienia aktów illokucji możemy dla celów naszej

analizy przyjąć, że każde z takich zdań ma dwie (niekoniecznie rozdzielne) części: element wskazujący treść i element wskazujący funkcję. Element wskazujący funkcję ukazuje, w jaki sposób treść ma być odebrana, lub innymi słowy, jaką siłę illokucji ma wypowiedź, czyli czego dokonuje illokucyjny akt mówiącego przez wypowiedzenie zdania. Wskazówkami funkcji w języku angielskim są: porządek słów, akcent, intonacja, interpunkcja, tryb czasownika, i wreszcie cała grupa tzw. słów performatywnych, które pozwalają na wskazanie rodzaju illokucji, jaką wykonują przez zaczęcie zdania od: „przepraszam”, „ostrzegam”, „stwierdzam”, itd. Często w rzeczywistych sytuacjach mówienia kontekst może pokazywać, jaka jest siła illokucji wypowiedzi, bez potrzeby szczególnej wskazówki ukazującej funkcję.

Jeśli to semantyczne rozróżnienie jest w ogóle przydatne, to wydaje się, że powinien istnieć jakiś jego odpowiednik syntaktyczny i pewne najnowsze osiągnięcia gramatyki transformacyjnej wydają się na to wskazywać. Podkreślanie sposobu wypowiedzi wprowadza rozróżnienie między elementami pełniącymi funkcję wskazywania intencji a elementami treści zdaniowej.

Rozróżnienie między czynnikiem wskazującym funkcję i czynnikiem wskazującym treść [*proposition*] okaże się bardzo użyteczne w analizie aktu illokucji. Skoro ta sama treść może być wspólna wszystkim rodzajom aktów illokucyjnych, to możemy oddzielić analizę treści od analizy rodzajów illokucji. Sądzę, że istnieją reguły wyrażania zdań [*propositions*], reguły mówienia o czymś i reguły orzekania czegoś, lecz wszystkie one mogą być rozważane niezależnie od reguł dotyczących funkcji illokucyjnej. Nie będę tu rozważał reguł odnoszących się do treści, lecz zajmę się jedynie regułami funkcji.

#### 4. Znaczenie

Akty mowy są w sposób typowy dla siebie dokonywane przez wypowiedanie dźwięków lub pisanie. Na czym jednak polega różnica między po prostu powiedzeniem dźwięku czy postawieniem znaków [pisma] a wykonaniem aktu mowy? Jedną z różnic jest to, że dźwięki czy znaki, które ktoś realizuje, dokonując aktu mowy intencjonalnie, mają znaczenie, druga zaś na tym, że są one rozumiane jako mające znaczenie. Z istoty, gdy mówi się, to intencja znaczeniowa zostaje wyrażona, a wypowiedanie, emitowanie ciągu morfemów, jest odbierane jako mające znaczenie. Nawiasem mówiąc, w tym punkcie załamuje się nasza analogia między aktami mowy a graniem w gry. Składniki gry, np. szachów, nie są rozumiane jako mające znaczenie ze swej istoty, a zrobienie ruchu nie jest traktowane jako znaczące.

Lecz czym jest intencja znaczeniowa mówienia i czym jest posiadanie znaczenia? Odpowiedź na pierwsze zaczerpnąć można z rozważań

P. Grice'a. W artykule *Meaning* badacz ten daje następującą analizę sensu tego pojęcia. Powiedzieć, że *A* ma coś na myśli przez *x*, to tyle co: intencją *A* wypowiedzianego *x* jest wywołanie określonego efektu u słuchaczy dzięki temu, że rozpoznają oni tę intencję. Wydaje mi się to dobrym początkiem analizy znaczenia, ponieważ ukazuje ścisły związek pomiędzy ideą znaczenia a ideą intencji, oraz ponieważ chwytą coś, co jak sądzę, jest istotne dla mówienia językiem: mówiąc językiem, usiłuję zakomunikować coś słuchaczowi przez to, że przekazuję mu moją intencję komunikowania mu tego. Gdy dokonuję np. asercji, to staram się zakomunikować i przekazać słuchaczowi przekonanie o prawdziwości określonego zdania, a środki, jakich używam, to wypowiedzanie pewnych dźwięków, przez których wykonanie chcę wywołać w nim pożądany efekt dzięki temu, że rozpozna on moją intencję wywołania takiego właśnie efektu. Ukażę to na przykładzie. Z jednej strony mogę próbować przekonać kogoś, że jestem Francuzem, mówiąc po francusku, ubierając się po francusku, odnosząc się entuzjastycznie do de Gaulle'a i mając wielu znajomych wśród Francuzów. Lecz mogę też usiłować przekonać kogoś, że jestem Francuzem, po prostu mówiąc, że nim jestem. Na czym polega różnica między tymi dwoma sposobami przekonywania? Istotna różnica tkwi w tym, że w drugim wypadku próbuję przekonać, że jestem Francuzem, dając po prostu do poznania, że intencją moją jest stworzenie takiego przekonania w słuchaczu. Ta intencja tkwi u podstaw wypowiedzi, że jestem Francuzem. Natomiast jeśli staram się przekonać kogoś, że jestem Francuzem, mówiąc po francusku, ubierając się jak Francuz, itd., to jeśli odczyta on w tych zachowaniach intencję przekonania go, że jestem Francuzem, to wtedy rozpoznając taką moją ukrytą intencję, stanie się on raczej podejrzliwy niż przekonany.

Taka analiza znaczenia, mimo jej pewnych zalet, wydaje mi się jednak pod pewnymi względami wadliwa. Przede wszystkim brak w niej odróżnienia rodzajów efektów — perlokucyjnego i illokucyjnego — do których wywołania mogą zmierzać, a także brak powiązania tych różnic z ideą znaczenia. Innym brakiem jest niewyjaśnienie, w jakiej mierze znaczenie jest sprawą reguł czy konwencji. Powyższe ujęcie znaczenia nie wyjaśnia, jaki jest związek między czyjąś intencją znaczeniową a tym, co dana wypowiedź znaczy rzeczywiście w języku. Aby ukazać tę kwestię, posłużę się pewnym kontrprzykładem. Chodzi tu o pokazanie związku między intencją mówiącego a znaczeniem wypowiedzianych przez niego słów.

Przypuśćmy, że jestem żołnierzem Amerykańskim podczas drugiej wojny światowej wziętym do niewoli przez oddziały włoskie oraz że chcę przekonać Włochów, że jestem oficerem niemieckim, by mnie zwolniono. Chciałbym więc powiedzieć po niemiecku lub po włosku, że jestem oficerem niemieckim. Przypuśćmy jednak, że nie znam na to dostatecznie ani niemieckiego, ani włoskiego. Próbuje powiedzieć, że je-



stem oficerem niemieckim za pomocą kilku znanych mi słów niemieckich licząc, że nie znają oni na tyle niemieckiego, by przejrzeć mój plan. Powiedzmy, że znam tylko kawałek wiersza niemieckiego ze szkoły. A więc, ja, jeniec amerykański zwracam się do moich włoskich zwycięzców ze zdaniem: „*Kennst du das Land, wo die Zitronen blühen?*”. Opiszmy tę sytuację w kategoriach koncepcji Grice’a. Pragnę wywołać określony efekt, a mianowicie przekonanie, że jestem oficerem niemieckim, i zamierzam wywołać ten efekt, dając rozpoznać słuchaczom moją intencję. Zmierzam do tego, by pomyśleli, że staram się powiedzieć im, że jestem oficerem niemieckim. Czy jednak na podstawie mówienia: „*Kennst du das Land...*” można rozpoznać intencję znaczeniową „jestem oficerem niemieckim”? Nie tylko jedno z drugiego nie wynika, lecz ponadto wydaje się jawnym fałszem, że gdy wypowiadam zdanie niemieckie, moja intencja znaczeniowa jest „jestem niemieckim oficerem” czy nawet „*Ich bin ein deutscher Offizier*”, ponieważ wypowiedziane słowa znaczą: „Znasz-li ten kraj, gdzie cytryna dojrzewa?” Oczywiście, moją intencją jest wprowadzenie w błąd moich zwycięzców, by myśleli, że mam na myśli „jestem oficerem niemieckim”, a ten zamiar wprowadzenia w błąd polega na tym, by pomyśleli, że użyte przeze mnie słowa niemieckie to właśnie znaczą. W *Dociekaniach filozoficznych* Wittgenstein pisze: „Powiedz ‘jest tu zimno’ mając na myśli ‘jest ciepło’”. Nie możemy tego zrobić, ponieważ to, co mamy na myśli, jest funkcją tego, co mówimy. Znaczenie jest czymś więcej niż intencją znaczeniową, jest ono także sprawą konwencji.

Koncepcja Grice’a może być jednak uzupełniona tak, by wyjaśniała także przykłady w rodzaju powyższego. Mamy tu do czynienia z sytuacją, gdy próbuję wywołać pewien efekt, ukazując moją intencję wywołania tego efektu, lecz środek, jakim się posługuję, który jest konwencjonalnie określony przez reguły posługiwania się nim, zostaje tu użyty jako narzędzie wywołania całkowicie odmiennych efektów illokucyjnych. Tak więc koncepcję znaczenia Grice’a musimy przeformułować w taki sposób, by intencja znaczeniowa tego, co ktoś mówi, była czymś więcej niż tylko przypadkowym związkiem ze znaczeniem zdania w języku, w którym się mówi. Analiza aktów illokucji musi dotyczyć aspektu zarówno intencjonalnego, jak i konwencjonalnego wypowiedzi i musi wyjaśnić relację między nimi. W akcie illokucji mówiący zmierza do wywołania określonego efektu, ukazując słuchaczowi swoją intencję wywołania tego efektu, a ponadto, jeśli używa on słów w sensie dosłownym, to jego intencja będzie zrealizowana dzięki temu, że reguły używania wyrażań, które on wypowiada, łączą te wyrażenia z efektami, o których wywołanie idzie. Jest to właśnie to p o w i ą z a n i e elementów, które jest niezbędne do analizy aktu illokucji.